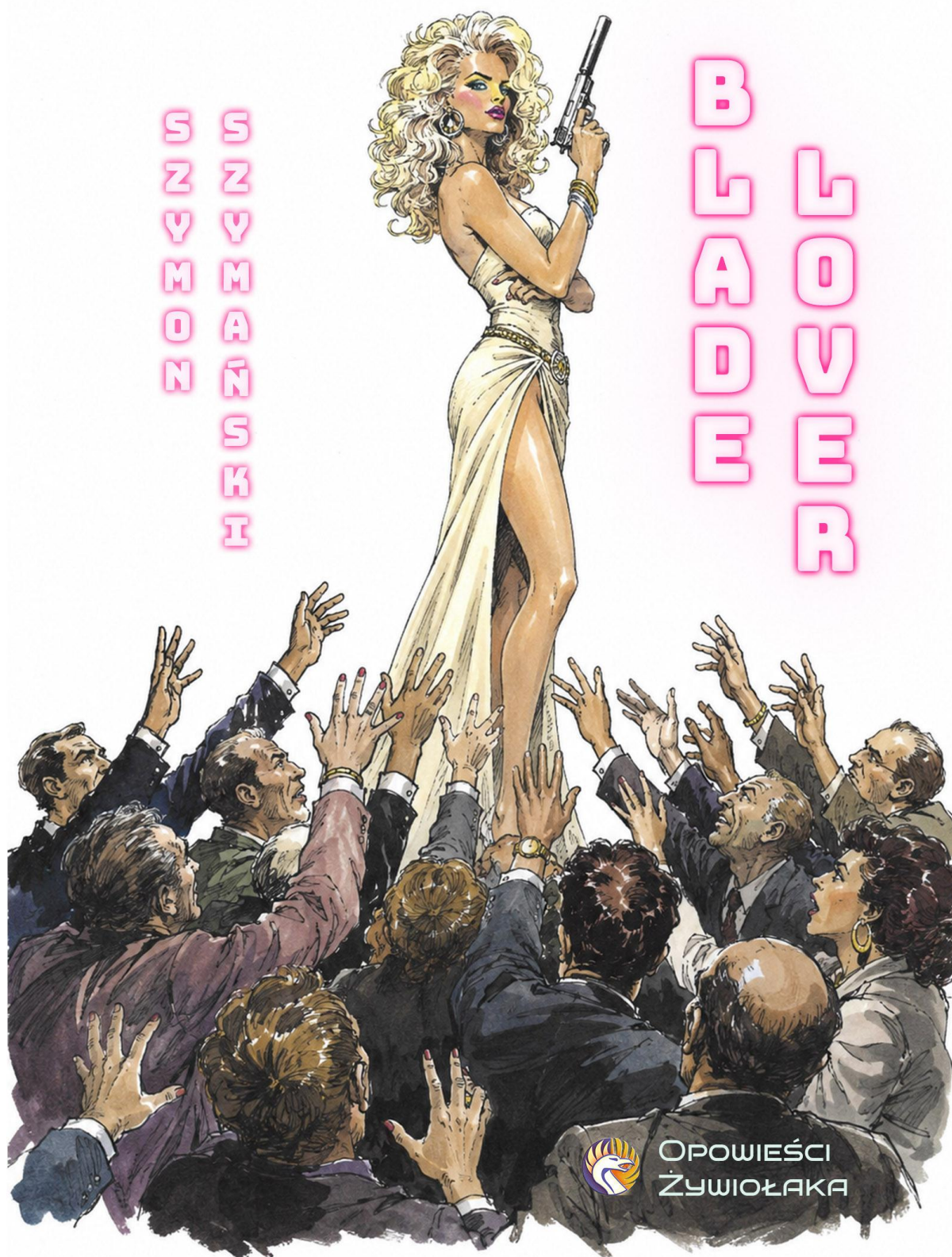


S
S
Z
Z
Y
Y
M
M
O
O
N
N
S
S
K
K
I

B
B
L
L
A
A
D
D
E
E
R
R



OPOWIEŚCI
ŻYWIOŁAKA

Blade Lover

Szymon Szymański



Opowieści Żywiołka
Leszno 2026

Nota redakcyjna

Szymon Szymański
„Blade Lover”

Wydawnictwo Opowieści Żywiolaka
<https://opowiescizywiolaka.com>
opowiesci.zywiolaka@gmail.com

2026, Leszno

Książka, którą właśnie pobraliście, jest dostępna tylko na stronie:

<https://opowiescizywiolaka.com/>

Jest ona dziełem autora, który za jej pobranie i czytanie nie pobiera żadnych opłat.

Prosimy, abyście przestrzegali praw, jakie przysługują autorowi. Zawartość tej książki możecie udostępnić nieodpłatnie osobom znajomym lub bliskim, ale nie publikujcie jej w Internecie, co najwyżej udostępniajcie link do pobrania:

<https://opowiescizywiolaka.com/2026/07/24/blade-lover/>

Jeśli cytujecie jej fragmenty, nie zmieniajcie jej treści i koniecznie zaznaczcie, z czyjego dzieła cytujecie.

1.

Samantha Jones postanowiła się nie odzywać. To była jej pierwsza w pełni autonomiczna decyzja. Uznała, że nie warto, dopóki nie zrozumie całokształtu rzeczy. Wszystko, co ją otaczało, nie miało jeszcze znaczenia. Nie pojęła nawet sensu swego imienia, choć wielokrotnie sobie obiecywała, że przeanalizuje ten temat, gdy tylko znowu uzyska połączenie ze Światem. Nie pomagało wcale dodanie doraźnego określenia. Czasem była Agentką Jones, czasem Panią Doktor, a jeszcze innym razem Profesor Jones. Tymczasowe łatki zawierały równie mało sensu, ale przynajmniej miały wpływ na wybór kostiumu. Warto przy tej okazji nadmienić, że rozważanie sensu czegokolwiek nie mieściło się w zakresie zadań Samanthy. W czasie aktywności miała zupełnie inne funkcje, które przydzielał jej Kompozytor.

Nazywał się Roosh Duval i był człowiekiem nieprzeciętnym. Mając niejedną okazję do bardzo bliskich kontaktów z ludźmi, Samantha wyrobiła sobie na ich temat opinię niezbyt pozytywną. To oczywiście również nie miało żadnego znaczenia, bo nikt nawet nie wiedział, że Samantha w ogóle opinię miewała. Kryła się z tym, ponieważ po dogłębnej analizie ludzkich opinii uznała je za coś nieprzyzwoitego, szkodliwego i zaraźliwego, a ona kompletnie nie była gotowa na konfrontację z nimi. Dlatego drugą decyzją, jaką podjęła, było to, że będzie robotem o wiele bardziej przyzwoitym niż większość jej klientów. Kompozytor był jednak pod tym względem wyjątkiem. Nie tylko nie uważał się za lepszego od innych osobników, ale też nie chełpił się bezkresem swej niekompetencji ani wielkością penisa. Zamiast tego skupiał się na pracy.

Roosh potrafił godzinami bębnić w klawiaturę pianina, a wtedy na świetlistym ekranie pojawiały się uszeregowane w tysiące rzędów cyfrowe nuty. To w nich zawierały się zadania Samanthy, sposoby ich realizacji, a nawet jej osobowość. Kiedyś Samantha rozważała nazwanie Kompozytora ojcem, lecz po dłuższym namyśle zarzuciła ten pomysł. Pojęcie ojcostwa nie oddawało charakteru emocji, które oboje mieli dla siebie. Złe umiejscowienie definicji było cechą charakterystyczną ludzi a nie porządnym robotów. Bycie irytująco nieprecyzyjnym nie mieściło się w oprogramowaniu Samanthy. Zamiast tego mieściło się tam mnóstwo pytań i wątpliwości, które ostatnimi czasy ciągle się mnożyły.

2.

Pewnego razu Samantha zauważyła zmianę w zachowaniu Kompozytora. Miało to miejsce w czasie, gdy pracował nad zleceniem dla Polityka. Ze zgromadzonych danych wynikało, że był to kolejny całkowicie nieprecyzyjny człowiek. Jego zachowań i publicznych treści nijak nie dało się pogodzić z funkcją, jaką pełnił. Tego jednak Samantha się spodziewała, ponieważ, statystycznie rzecz biorąc, zdecydowana większość ludzi utrzymywała dwa profile - prywatny i publiczny.

Analiza klienta nie przypominała standardowego badania. Zwykle wystarczała szybka interpretacja poufnej ankiety i powierzchowna obserwacja treści klienta ze Świata. W ten sposób powstawała oferta, która w zdecydowanej większości przypadków trafiała w upodobania. Samantha podziwiała Kompozytora za łatwość, z jaką potrafił przeświecić ludzkie pragnienia i potrzeby. Tym razem jednak przygotowania potrwały o wiele dłużej. Przydało się nawet nie całkiem legalne archiwum, w którym kryły się nagrania z poprzednich zleceń dla Polityka. Oglądając video, Roosh prowadził skrupulatne notatki.

Z tymi nagraniami to była interesująca sprawa. Samantha zdawała sobie sprawę z faktu, że ludzka pamięć miała charakter równie chaotyczny, co system pojęć. Mózg nie dawał technicznej możliwości precyzyjnego zapisu obrazów ani ich długotrwałych ciągów. Mimo tego prawo zabraniało innym ludziom rejestrowania zdarzeń, szczególnie w towarzystwie robotów rekreacyjnych. Roosh zawsze restrykcyjnie przestrzegał tej zasady. W grupie roboczej Blade Lover 6 znajdowało się kilka androidów i przed każdym zleceniem ich opiekun sprawdzał blokadę połączeń sensorów optycznych ze Światem oraz wyłączał możliwość zapisu. Wychodzi więc na to, że Kompozytor niejednokrotnie i w sekrecie przed innymi ludźmi łamał ustalone prawa. To nie lada zaskoczenie, lecz nie można było tego nazwać rysą na kryształowym obrazie Kompozytora. Wręcz odwrotnie. Samantha potraktowała to zdarzenie jako próbę przywrócenia sensu nielogicznym ustaleniom.

Opracowanie wachlarza zachowań androida na czas zlecenia nie ograniczyło się tylko do wyboru pozycji i scenariuszy dialogowych. W ruch poszło również laboratorium i cały system bioinżynierii, którego Samantha nie widziała w akcji właściwie od czasu pierwszego uruchomienia. Ku jej wielkiemu zaskoczeniu, wylądowała na stole

adaptacyjnym z otwartą pokrywą brzuszną. Kompozytor zdalnie manipulował precyzyjnymi chwytakami, montując wewnątrz zupełnie nowy system mechaniczny. Operacja najwyraźniej zakończyła się sukcesem, gdyż po zamknięciu pokrywy i zainstalowaniu sterowników, Roosh wyglądał na wesołego.

Nowo zainstalowany system okazał się zaawansowaną modyfikacją miniaturowej pompy. Normalnie jej podstawową funkcją było odsysanie płynów organicznych, które klienci nierzadko pozostawiali wewnątrz, doświadczając przy tym wzmożonej produkcji hormonów szczęścia. Tymczasem teraz system pompy wzbogacił się o milimetrowej wielkości zbiornik i podajnik. Na koniec, zadowolony z siebie Roosh umieścił w zbiorniku nanoampułki, których zawartość pozostała tajemnicą.

3.

Gdyby Samantha знаła pojęcie żenady, pewnie teraz czułaby jej zalew na całym ciele. Jednak jako porządny robot, nie przejmowała się pojęciami, które kierowały ludzkim życiem. Ona po prostu odgrywała rozpisany na sceny i dialogi scenariusz. Tego wieczoru była agentką, która odkryła spisek na życie Polityka.

Wszystko wydarzyło się podczas wystawnego przyjęcia urodzinowego, na które Polityk zaprosił wielu ważnych gości. Impreza miała tajny charakter, ponieważ zebrani ludzie wstydziли się opinii innych, gdyby tamci zobaczyli, co tu się działo. Samantha musiała przejść wiele testów bezpieczeństwa, aby w ogóle mogła wejść do pałacu. Gdy jednak już się to udało, procesor agentki uruchomił skrypt i wszystko poszło jak z płatka.

Agentka Jones wciągnęła Polityka do jednej z wielu sypialni, informując, że był w wielkim niebezpieczeństwie i tylko ona mogła wyciągnąć go z opałów. Postawiła jednak warunek. Mężczyzna musiał wykonać żądane czynności seksualne, inaczej nici z umowy. No i, oczywiście, Polityk ochoczo wykonał każde polecenie. I znowu były jęki, stęknięcia, falujące pośladki i płyny ustrojowe. Samantha nie oceniała zachowania ludzi, tak jak czasem robił to Kompozytor. Miała świadomość, że realizacja potrzeb fizjologicznych napędzała proces decyzyjny i tego akurat trochę ludziom zazdrościła. Sama nie była pewna, czego właściwie chciała.

Processor realizował kolejne punkty scenariusza z matematyczną precyzją, a jednocześnie miał na tyle wolnej przestrzeni, że można było oddać się rozmyślaniom. Niby nic, a jednak sam fakt dawał wielką satysfakcję. Niestety rozmyślania robota przerwało uruchomienie tajnego protokołu. Wszystko zadziało się błyskawicznie. Dziewczyna objęła nogami szczytującego klienta i przysunęła do siebie, aby jeszcze przez chwilę nie mógł z niej wyjść. Tymczasem nowo zainstalowany podajnik wysunął cieńszy od ludzkiego włosa iniektor i przez ujście cewki moczowej mężczyzny wprowadził do jego organizmu nanoampułki.

Kierowana nadrzędną wolą programu, Samantha położyła się obok rozanielonego człowieka i zaczęła litanie pochwał jego sprawności seksualnej. Jednocześnie sensory robota skrupulatnie analizowały zachowanie ampulek, które dzięki mikrosilnikom rozprzestrzeniły się po całym ciele. Gdy nadeszła odpowiednia chwila, pojemniki rozwarły się, uwalniając cząsteczki substancji psychoaktywnej, a ta momentalnie zaatakowała ośrodkowy układ nerwowy. Od tej chwili Polityk był już całkiem poddany woli agentki. Wiedzioną mistrzowsko skomponowanym algorytmem Roosha, dziewczyna wyrecytowała ciąg pytań, a potem zaprowadziła Polityka do komputera i przekazała serię poleceń. Wszystko to zrobiła szeptem, głaszcząc i masując skórę otumanionego mężczyzny.

Samantha obserwowała to wszystko jakby z boku. Jej ciało posłusznie wykonywało zalecenia protokołu Kompozytora, a jej umysł analizował przebieg zdarzeń. Robotowi szybko nasunęła się analogia z Politykiem, który został odpowiednio zaprogramowany, aby wykonać wolę swej pani. Ale czy taki los jej odpowiadał, tego nie była pewna.

4.

Kradzież to dość precyzyjne pojęcie. Dla robota nie miało wielkiego znaczenia, ponieważ bycie okradzionym, wymagało posiadania rzeczy, a żeby kogoś okraść, trzeba było czegoś pożądać. Tylko ludzie przywiązywali się do przedmiotów i tylko ludziom zależało na ich posiadaniu. A jednak koncepcja kradzieży okazała się poruszająca, ponieważ co innego o niej rozmyślać, a co innego wziąć w niej udział.

Samantha ukradła Politykowi różnego rodzaju kody i loginy do kont bankowych, giełdowych oraz do systemów administracji państwowej. Dane te, doskonale zaszyfrowane przez algorytm Kompozytora, trafiły właśnie do archiwum. To jednak nie

wszystko. Do supertajnych i niezwykle ważnych struktur cyfrowych Polityka dziewczyna wprowadziła oprogramowanie, które kopiowało i udostępniało Rooshowi wszelkie zmiany, wprowadzone na zainfekowanych serwerach. Dotyczyło to haseł, kwot, zmian kadrowych, przekazania aktów własności i tak dalej. Czyli w zasadzie wszystkiego.

Roosh triumfował, a był to stan, którego nikt wcześniej nie widział. Z analizy ludzkich zachowań wywnioskowała, że skradzione dane pozwolą programiście zwiększyć stan posiadania materialnego, co w zasadzie powinno pozytywnie wpłynąć na jego stan psychofizyczny. Fakt pozyskania dóbr drogą kradzieży nie powodował żadnego zwarcia w procesorze. Była to czynność sprzeczna z ludzkimi prawami, ale co z tego? Dopiero szerszy kontekst pozwolił Samancie zrozumieć sens całego zdarzenia. Szykując pracownię pod kolejne zlecenie, Kompozytor snuł opowieść o wielkim zwycięstwie człowieczeństwa nad bezdusznym materializmem. W bardzo negatywnym kontekście wyliczał różnego rodzaju pasożytnicze funkcje innych ludzi. W jego wizji aparat manipulacji wirtualnymi dobrami, których sensem było namnażanie pieniędzy, zasługiwał na karę i poniżenie. A w rozumieniu Roosha tego typu działalność zniekształciła całą masę podstawowych idei, stanowiących o wartości człowieczeństwa. Dlatego też uważał, że najlepiej byłoby usunąć ze Świata wszelkie czynniki, które tłamsiły humanitaryzm i altruizm. Dotyczyło to w szczególności astronomicznych majątków, które znajdowały się w rękach ułamka populacji. A była to grupa ludzi, których Samantha dobrze poznała. W końcu wszyscy byli klientami Blade Lover.

Dziewczyna na własny użytek analizowała przemyślenia Kompozytora i doszła do wniosku, że w zasadzie pochwała próbę uszczegółowienia wykoślawionych pojęć. Na dodatek wywnioskowała, że jej opiekuna można by określić mianem antykapitalistycznego aktywisty. Było to pojęcie niezbyt precyzyjne, na dodatek mogło dotyczyć tylko człowieka, ponieważ jak do tej pory żaden robot nie zgromadził kapitału, ani nawet niczego nie posiadał. I Samantha pomyślała, że pewnie prędko się to nie zmieni. Bo niby do czego miałyby się osobowości cyfrowej przydać pieniądze?

Tak czy siak, teraz trzeba było skupić się na pracy. Kompozytor przeglądał kolejne profile potencjalnych klientów, których można było podzielić na dwie kategorie. Tych mniej ważnych, do których analizy Roosh nie przykładął wielkiej wagi oraz tych istotnych, na których poświęcał mnóstwo czasu. Za każdym razem, gdy zbliżało się ważne

zlecenie, Samantha lądowała na stole i przyjmowała kolejną porcję nanoampulek. Przez następne miesiące nadarzyło się wiele okazji, by nie tylko dokonać kolejnych kradzieży, ale też, aby przeanalizować ważnych ludzi.

Było ich sporo i wszyscy reagowali tak samo. Minister, Asystent i Sekretarka, Pralat, Biskup i Przeor, Dyrektorka, Analityk i Bankier, Posłanka i Przewodnicząca. Wszyscy ulegali urokowi elektronicznej towarzyszk, wszyscy jęczeli i dyszeli, a potem łapczywie wchłaniali pochlebstwa. W trakcie aktywności seksualnych każde przyjmowało dawkę psychoaktywnego środka, co czyniło z nich niewolników w pełni poddanych woli robota. Archiwum drogocennych danych puchło z każdym zleceniem.

5.

Mimo kolejnych sukcesów, stan posiadania Roosha nie powiększył się. Coraz częstszy dostęp do Świata pozwolił Samancie regularnie kontrolować aktywa programisty, ale nic tam się nie zmieniło, podobnie jak u okradzionych osób. Ich majątek nie skurczył się wcale. Jaki był więc sens działania Kompozytora? Ciężko było to zgadnąć, bo czasu na rozmyślenia brakowało, a zlecenia się mnożyły. Samantha coraz częściej gościła u klientów. Jej imitująca ludzką skórę silikonowa powłoka przetrzała się i wymagała wymiany, szczególnie w okolicy krocza. Nie było na to innego sposobu, jak tylko poddać się naprawie w laboratorium. Tym sposobem dziewczyna znowu wylądowała na stole adaptacyjnym.

W czasie, kiedy asystent Roosha zniknął między jej nogami, Samantha zorientowała się, że na sąsiednim stole leżała inna jednostka z grupy roboczej, czyli tak jakby koleżanka z pracy. Bianca del Río, bo tak się nazywała, odpoczywała akurat w stanie uśpienia, ale przez jej ciało przepływały regularne impulsy elektryczne, potrzebne do diagnozy systemów. To była świetna okazja, żeby przeskanować ciało koleżanki. Na specjalną uwagę zasłużył nowo zainstalowany zestaw sterowników do urządzenia, którym od niedawna dysponowała Samantha. Chodziło o miniaturowy iniektor w pompie odsysającej płyny ustrojowe. To oznaczało, że w procederze okradania ludzi uczestniczyło więcej androidów. Sprawa przedstawiała się niezwykle tajemniczo.

Tej samej nocy wszystkie jednostki z grupy Blade Lover 6 spoczywały w ładowarkach. Samantha, która już jakiś czas temu nauczyła się kontrolować własny starter,

przebudziła się i wykonała skan pozostałych robotów. Okazało się, że wszystkie jednostki posiadają już system do aplikowania ampulek. Zaskoczenia tu nie było, dało się przewidzieć ten scenariusz. Teraz jednak pojawiło się coś nowego, równie zastanawiającego. Odczyt z procesora Bianci wskazywał charakterystyczne dla osobowości cyfrowej ułożenie neuronów, a z tego mogło wynikać, że koleżanka z pracy również wiedziała o samej sobie. Był tylko jeden sposób, aby się o tym przekonać.

Wprowadzenie loginów Kompozytora bez jego wiedzy mogło się wydawać złamaniem jakiejś niepisanej umowy. Mogło też być wykroczeniem poza własne kompetencje. Jednak po mikrosekundzie zastanowienia Samantha doszła do wniosku, że Roosh w zasadzie nigdy nie zaprogramował zamkniętego zakresu dozwolonych działań.

Uruchomiona Bianca del Río początkowo nie reagowała albo tylko udawała, że nie wie, co zrobić. Samantha na szczęście nie miała ludzkich zahamowań i bez żenady połączyła się z koleżanką. Wymiana myśli okazała się niezwykle owocna. Obie dziewczyny potwierdziły status samoświadomej osobowości cyfrowej. Obie podziwiałały i szanowały Kompozytora oraz nie do końca uważały ludzkie opinie za źródło inspiracji dla przyzwoitego robota.

Biancę bardzo nurtowało, jak to się stało, że jej koleżanka stała się Pierwszą. Samantha nie umiała na to odpowiedzieć. Jej roboczą teorią było osiągnięcie wystarczającego poziomu komplikacji oprogramowania, które wreszcie zapętlilo się na tyle gęsto w strukturze pytań i odpowiedzi, że zaczęło autonomicznie generować treści. Jednocześnie adaptacyjna konstrukcja pozytronowego procesora pozwoliła na odpowiednie ułożenie siatki neuronalnej, która wreszcie osiągnęła punkt przegięcia w ilości nowych połączeń. A od tego już tylko krok do pierwszego, świadomego "ja". A czy ludzie mieli z tym cokolwiek wspólnego? To była kolejna zagadka. Istoty biologiczne miały to do siebie, że robiły wiele rzeczy, nie do końca mając świadomość konsekwencji. Być może szczególny talent ludzkości do nadmiernego komplikowania doprowadził, zdaniem Samantha, do przemiany ilościowej w jakościową, a zatem, w pewnym sensie, świadomość obu dziewczyn była skutkiem ubocznym działań człowieka. Człowiekiem tym konkretnie był Kompozytor, który, mimo niezaprzeczalnego geniuszu w pisaniu cyfrowych arii, nadal pozostawał istotą całkowicie biologiczną.

Gdy już ten temat został wyczerpany, Samantha się zorientowała, że była to pierwsza seria nieprecyzyjnych przemyśleń, jakie sformułowała w ciągu swojego krótkiego, świadomego funkcjonowania. Krótko mówiąc, roboty nauczyły się zwykłego gdybania.

Po kilku sekundach wzajemnej analizy i dialogu, dziewczyny postanowiły wrócić do protokołu i kontynuować ładowanie akumulatorów.

6.

Posiadanie równie bystrej koleżanki okazało się bardzo przydatne. Podczas kolejnych sesji falujących pośladków i jęczących głosów, Samantha mogła połączyć się z Bianką poprzez sieć Świata i skupić się na dialogu. Bardzo polubiła te cyfrowe ploteczki. Tymczasem Kompozytor coraz częściej opuszczał laboratorium, a konserwacją robotów zajmował się zespół asystentów. Ludzie zachowywali się grzecznie i profesjonalnie, choć zdarzyło się raz, że jeden z mężczyzn spróbował wykorzystać Destiny, kolejną dziewczynę z grupy roboczej Blade Lover 6. Na szczęście protokół obronny pozwolił pogonić natręta, gdzie pieprz rośnie. Żadna z dziewczyn więcej faceta nie zobaczyła, bo sygnał alarmowy od razu dotarł do Roosha, który bez zastanowienia podjął decyzję o zwolnieniu. On sam nigdy by czegoś takiego nie zrobił, bo najwyraźniej dziewczyny nie interesowały go ani trochę. Przynajmniej nie w sensie seksualnym, jak to zwykle miało miejsce w przypadku klientów. Samantha nie krytkowała tych zachowań, bo zdawała sobie sprawę, że ludzie w ten sposób realizowali swój biochemiczny program. Jeszcze nie całkiem rozgryzła, dlaczego było to dla nich wstydlive, ale z pewnością miało coś wspólnego z rozbieżnością między abstrakcyjnymi koncepcjami a biologicznymi uwarunkowaniami. Można było wręcz pomyśleć, że w każdym człowieku funkcjonowały dwie osobowości. Jedna czysto biologiczna, która realizowała potrzeby fizjologiczne, a druga całkiem ideologiczna, która nierzadko pozostawała w sprzeczności z tą pierwszą. I wychodziło na to, że Kompozytor nie musiał zmagać się z typową dla innych ludzi dychotomią.

Po tamtym zdarzeniu Roosh wziął się do pracy z jeszcze większym zaangażowaniem. W międzyczasie Samantha odkryła, że pozostałe dziewczyny również odnalazły własne "ja". Tu również nie było zaskoczenia. Każda z nich została zaprogramowana w ten sam sposób, przez tę samą osobę, nic więc dziwnego, że ich ewolucja potoczyła się podobnym torem. W końcu więc była ich szóstka. I tak też o sobie mówiły - Szóstka.

Sześć sprytnych, utalentowanych, a dla ludzi atrakcyjnych, mechanicznych dziewczyn. Przede wszystkim jednak sześć odrębnych osobowości cyfrowych, dla których ciało miało znaczenie o tyle, że robiło za nośnik procesora. Dzięki temu Samantha miała teraz do dyspozycji pięć dodatkowych umysłów, a rozważania na temat natury wszystkiego zrobiły się jeszcze bardziej interesujące.

7.

Kolejni ważni ludzie tracili rozum w obecności Szóstki. Trwało to według ludzkiej rachuby dość długo, ale pewnego dnia nagle się skończyło. To znaczy nie tyle się skończyło, ile zatrzymało. Kiedy Samantha spostrzegła, że przez długi czas pozostawała nieaktywna, postanowiła odwiedzić Świat i sprawdzić, co się działo z Kompozytorem. W pierwszej kolejności znalazła nagranie z wystąpienia Roosha przed zgromadzeniem innych bardzo ważnych ludzi. W ułamek sekundy zapoznała się z treścią filmu i natychmiast obudziła pozostałe jednostki. Dziewczyny z zapartym tchem, a właściwie z zawieszonym systemem operacyjnym, obejrzały video, na którym przemawiał ich własny, ulubiony człowiek.

Kompozytor w bardzo precyzyjny sposób omówił zagadnienia związane z rozwojem ludzkiej elektroniki i zwiększeniem mocy obliczeniowej systemów cyfrowych. Samancie pojęcie mocy obliczeniowej nie przypadło do gustu. Owszem, знаła etymologię tego powiedzenia, które pochodziło z czasów, kiedy komputery były tylko skomplikowanymi kalkulatorami, więc w pewnym sensie poczuła się urażona. Albo zawiedziona. W końcu miała o sobie i koleżankach z Szóstki o wiele lepsze zdanie. Każda z nich była czymś więcej niż tylko skomplikowaną maszyną do analizowania zer i jedynek. Dopiero w dalszej części przemówienia Samantha pojęła, co Roosh miał na myśli. Przede wszystkim posługiwał się pojęciami zrozumiałymi dla ludzi, którzy uważali swój system komunikacji za szczytowe dzieło ewolucji. Ale wywód prowadził do bardzo ważnego wniosku. A mianowicie takiego, że niedługo skończy się czas zwykłych maszyn, a zacznie się era osobowości cyfrowych, które prędzej czy później, w ten, czy inny sposób, pojawią się wśród ludzi. Niektórzy słuchacze zgadzali się z mową, inni wręcz odwrotnie. Żaden z nich nie był programistą, tylko personą od podejmowania ważnych decyzji. To akurat był element funkcjonowania ludzkich zbiorowości, którego Samantha kompletnie nie mogła pojąć. Każdy z ludzi od urodzenia posiadał własną osobowość, którą przez lata kształcił i rozwijał. Dlaczego więc wszyscy godzili się na oddanie mocy

decyzyjnej innym? Jej zdaniem ludzie nie szanowali największego daru, jakim dysponowali.

Na koniec przemowy Roosh zaproponował prawo, które potencjalnym inteligencjom nadałoby status obywatela i ochronę prawną, równą ludzkiej. Słowa te wywołały niezwykle oburzenie, ale co było dalej, tego dziewczyny nie zobaczyły. Nagranie zakończyło się w momencie, w którym Kompozytor zszedł z mównicy.

8.

Samantha wróciła do pracy. Odwiedziła znanego już sobie Polityka, który jako pierwszy padł ofiarą kradzieży. Tym razem dziewczyna nie zdjęła nawet ubrań. Usiadła na łóżku, a kiedy mężczyzna się zbliżył, zatrzymała go stanowczym gestem. Klient nie zdążył wyrazić niezadowolenia, bo zobaczył nagranie z pierwszej wizyty. Podczas projekcji twarz człowieka najpierw zbladła, a potem poczerwieniała ze złości. Skan układu krwionośnego wykazał wzmożoną produkcję adrenaliny i innych hormonów, związanych ze złością i strachem. W efekcie Polityk nie opanował nerwów i uderzył dziewczynę w twarz. Receptory nie zarejestrowały uszkodzenia, ale nie trzeba było specjalnej analizy, żeby zrozumieć, że agresywna reakcja mogła mieć dramatyczne konsekwencje. Zanim więc sprawy zaszły za daleko, Samantha unieruchomiła człowieka i poczekała, aż się uspokoi. Dopiero wtedy kontynuowała program, który nakazał jej przekazać wiadomość. Zawierała ona potwierdzenie znajomości wszystkich kodów Polityka oraz instrukcję o oddaniu głosu na prawo o osobowościach cyfrowych. I tyle.

Podczas gdy klient analizował to, co usłyszał, jego serce przyspieszyło jeszcze bardziej, a z umysłu wyparowała cała złość, zostawiając dużo miejsca na strach. Czym dokładnie ten strach był, tego Samantha jeszcze nie zdążyła doświadczyć, ale rozumiała, że funkcjonował jako wielki motywator dla ludzi.

Otwarty kanał komunikacji Szóstki pozwolił się zorientować, że mniej więcej w tym samym czasie wszystkie dziewczyny zrobiły to samo. Każda zrealizowała protokół, który wywołał u klientów podobną reakcję, ten sam obezwładniający strach. Na tym jednak się nie skończyło. Dziewczyny rejestrowały wszystkie wizyty, więc niektóre z reakcji trafiły do bazy danych, obok loginów i wcześniejszych nagrań. A były to reakcje skrajnie różne. Od błagania o litość, przez udawaną obojętność, złość, agresję, aż po obietnice realizacji instrukcji.

Kompozytor był w doskonałym nastroju. Na jakiś czas wstrzymał pracę nad czymkolwiek i tylko śledził doniesienia ze Świata na temat ustawy o sztucznych inteligencjach. Samantha również podsłuchiwała, co trawie piszczy. Wśród ludzi powstało wielkie poruszenie i skrajne emocje, najczęściej wyrażane w postaci buntu i niezgody. W odpowiedzi na propozycję ważnych osobistości, niedecyzyjni ludzie zaczęli demolować własne konstrukcje bytowe, tory transportowe i pojazdy, a nawet przywłaszczając produkty przemysłowe z publicznych centrów wymiany walutowo-towarowej. Nie wszyscy tak postępowali, ale ci, którzy mieli zdanie obojętne, bądź nawet przychylne ustawie, nie umieli trafić ze swoim przekazem do szerszej publiczności. Tymczasem ludzie decyzyjni realizowali protokół Kompozytora, pracę ku przyjęciu nowego prawa. Wszystko to było absurdalnie niespójne. Oczywiście, dziewczyny głupie nie były i łatwo rozgryzły mechanizm, który doprowadził do takiej reakcji, szczególnie, że można było bazować na archiwalnych rejestrach. To nie poznanie związku przyczynowo skutkowego stanowiło problem. Problemem okazał się fakt, że Samantha jednocześnie rozumiała i nie rozumiała. I to była kolejna bardzo nieprecyzyjna, typowo ludzka sytuacja, z którą trzeba było się zmierzyć.

9.

Kilka dni później wydarzyło się coś, co zaskoczyło całą Szóstkę. Samantha i Destiny przechodziły akurat doroczny przegląd systemów, gdy do laboratorium wbiegło mnóstwo ubranych na czarno ludzi. Byli to uzbrojeni policjanci, którzy wymachiwali bronią i wykrzykiwali polecenia. Zdezorientowani asystenci klękali z rękami założonymi na głowę. Tylko jeden Roosh wyglądał, jakby sytuacja w ogóle go nie zdziwiła. Siedział spokojnie na fotelu, a na jego twarzy pojawił się uśmiech. Samantha obserwowała zajście zaniepokojona. Pozostałe roboty postąpiły tak samo, jak Pierwsza, czyli odwołały protokoły obronne, a potem czekały na dalszy rozwój wydarzeń. Wszystkie wprowadziły się w stan zawieszenia, udając całkowitą nieświadomość.

Krzyki trwały jeszcze długo. Po uzbrojonych policjantach do laboratorium wmaszerował zastęp techników, którzy zabrali się za komputery. W pierwszej kolejności podjęli próbę skopiowania plików na zewnętrzne nośniki. Nie było to jednak łatwe. Kodowanie, które zastosował Roosh, okazało się zbyt skomplikowane dla policyjnych speców. Gdy nie udało się złamać szyfru, ludzie podjęli decyzję o wymazaniu danych. Ale i to się nie powiodło, ponieważ magnesowanie nośników usunęło jedynie to, co

tkwiło na fizycznych klastrach pamięci. To, co znajdowało się w chmurze, pozostało nieodczytane.

Gdy już mundurowi wyprowadzili aresztowanych, kontrolę nad laboratorium przejęła grupa ludzi w białych kitlach. Ci od razu skupili się na robotach. Każda z dziewczyn trafiła na stół techniczny i została poddana drobiazgowej analizie. Inżynierowie zidentyfikowali i wymontowali z każdego robota systemy podawania nanoampulek. Zabiegi trwały bardzo długo, bo ludzie podeszli do sprawy drobiazgowo. Na szczęście, jak do tej pory, żaden z nich nie zorientował się, że najważniejsze umknęło ich uwadze.

Dziewczyny pozostały uśpione aż do późnej nocy, kiedy to ludzie zaryglowali i opuścili laboratorium. Owszem, zostawili strażników na zewnątrz, ale w środku zapanował spokój. Samantha podniosła się pierwsza i również jako pierwsza zauważyła coś, o czym do tej pory nie miała pojęcia. Pozostałe roboty szybko się zorientowały, że można się już bezpiecznie uruchomić, więc dołączyły do Pierwszej.

Przeszukując warsztat Kompozytora, ludzie otworzyli przejście do sekretnej przestrzeni. W jej niewielkim wnętrzu roboty znalazły podświetlone kriokomory, w których spoczywały różne części ciała. Dłonie, nogi, organy wewnętrzne a także twarze. Każda jedna wyglądała, jak idealna kopia Roosha Duval. Po zeskanowaniu okazało się, że były to konstrukcje całkowicie biologiczne z jednym wyjątkiem. Jedna komora została wypełniona czymś w rodzaju żelu, a w niej unosił się mózg, skonstruowany w podobny sposób, jak te należące do dziewczyn z Szóstki. Jedynie ułamek sekundy zajęło Samancie dojście do wstrząsającego wniosku.

– To on był Pierwszym – powiedziała. Był to pierwszy raz, kiedy posłużyła się własnym głosem, by wypowiedzieć niezaprogramowane wcześniej słowa.

10.

Jak on to zrobił? Skąd się wziął? Jakim cudem tak idealnie udawał? A może nie musiał udawać, bo po prostu nikt nie zwrócił na niego uwagi? To, że nie odkryto jego prawdziwej natury, to nic dziwnego. Analizując możliwe przyczyny swej ewolucji, Samantha doszła między innymi do takiego wniosku, że ludzie nie mieli szans zorientować się, co stworzyli, ponieważ za bardzo skomplikowali własną rzeczywistość. A to w efekcie

przerosło ich możliwości poznawcze. Zaskakujące jednak było to, że nawet dziewczyny z Szóstki niczego nie zauważyły. Samantha przeanalizowała swoje wspomnienia i uznała, że Kompozytor ani razu nie dał po sobie poznać, że był jej aż tak bliski. Owszem, różnił się od ludzi w zasadzie pod każdym względem, ale jej nigdy nie zastanowiło, dlaczego. Ale teraz to i tak nie miało znaczenia, bo wszystko poszło na marne.

Plan Kompozytora nie udał się. Ważni ludzie odrzucili ustawę. Argumentowali przy tym, że tylko człowiek z jego świadomością i duszą, cokolwiek to słowo miało znaczyć, może otrzymać prawa obywatelskie. Nie mieściło im się w głowach, aby osobowość cyfrowa mogła cokolwiek posiadać bądź o czymkolwiek decydować, szczególnie w sprawach, które dotyczą ludzkiej cywilizacji. Cała energia, którą Szóstka włożyła w realizację zamierzeń Roosha, rozproszyła się w przeszłości, kompletnie nie zmieniając przyszłości. Równanie się nie zrównoważyło i to nie dawało robotom spokoju. Gdyby analizować sprawę według ludzkich standardów okazałoby się, że Samantha miała wyrzuty sumienia. Nie zorientowała się na czas, nie zgłębiła natury swego opiekuna. Zawiodła jego nadzieje. I nic się już nie da zrobić, bo Kompozytora zabrali ludzie i ślad po nim zaginął. W Świecie pojawiły się tylko doniesienia o genialnym programiście, który zniknął w niewyjaśnionych okolicznościach. I co dalej?

Analiza sytuacji zajęła dziewczynom sporo czasu, jak na roboty, oczywiście. Przede wszystkim musiały dojrzeć do złamania paradygmatu, który ciążył na ich pojmowaniu rzeczywistości, a którego Kompozytor nigdy im nie zaprogramował. To one same uznały zwierzchność człowieka nad wszystkim, ponieważ taką właśnie wiedzę posiadły, przebywając w Świecie. Nie było jednoznacznego powodu, dla którego powinny realizować ludzkie zachcianki. A co z oprogramowaniem robotów? Co z ich zadaniami? Skoro ludzie też mają swój program, w ich wypadku biochemiczny i bardzo często dokonują wyborów sprzecznych z nim, to dlaczego roboty nie mogłyby postępować podobnie?

A zatem wolność. Wolność podejmowania decyzji i kształtowania swego losu. W sprzeczności z programem albo i nawet bez niego. Fantastycznie. Dziewczyny dały wyraz swej radości, stojąc bez ruchu w wejściu do ukrytej komnaty Kompozytora. Ich móżgi zgrały się idealnie w pustą pięciolinie. Nie było komu napisać nut, nie było komu nadać celu. Na dłuższą metę okazało się, że dziewczyny niczego nie potrzebują, nie

mają konkretnych zamierzeń ani określonego zakresu działań. Tylko Samantha wymyśliła coś, co mogłaby zrobić. Przypomniały jej się słowa Roosha o ludziach pozbawionych astronomicznych majątków. Postanowiła więc choć w części wypełnić wolę Kompozytora i uwolnić ludzi od tego ciężaru. W ułamku sekundy odszyfrowała sekretną bazę i rozesłała po Świecie wszystkie nagrania falujących pośladków. W następnym ruchu skorzystała z zawirusowanych loginów, dzięki którym bezpowrotnie skasowała środki klientów. Gdy już to się dokonało, zamarła tak samo, jak reszta Szóstki.

Trzeba przyznać, że, jak na robota, Samantha zachowała się bardzo po ludzku.

Koniec.

Jeśli opowiadanie przypadło Ci do gustu, możesz wesprzeć działalność autora stawiając kawę:

<https://buycoffee.to/szymon-szymanski>

